

Co chcecie, żebym wam uczynił

Zauważmy, że to sami uczniowie sprowokowali Pana Jezusa do pytania: *Co chcecie, żebym wam uczynił?* Oni potraktowali Chrystusa jak *maszynkę do spełniania życzeń*. Myślę, że Pan Jezus nie był zaskoczony poziomem oczekiwań swoich uczniów. Ale po to ich wezwał blisko siebie, aby ich cierpliwie uczyć, czego mają naprawdę pragnąć i oczekiwać od Pana Boga. I okaże się, że ta nauka nie będzie ani łatwa ani prosta. Będzie to trudna nauka całkowitego zawierzenia Jego Osobie, aż po krzyż i męczeństwo. Niestety wielu ludzi ma właśnie takie wyobrażenie o Panu Bogu, który na każde *pstryknięcie palcem* miałby spełniać ich życzenia. A że wiele życiowych pragnień można zrealizować samemu, przestają zwracać się do Boga, przestają się modlić, prosić. Czujemy, że zwracanie się w stronę Pana Boga jest zupełnie innego typu, ono wyraźnie wykracza poza ludzkie oczekiwania, do tego stopnia, że właściwie sam Bóg, Jego miłość i troska już jest spełnieniem wszelkich oczekiwań tego, kto wierzy i ufa. Codziennie zasypujemy Pana Boga różnymi naszymi prośbami. Dotyczą one zdrowia, sytuacji rodzinnych, relacji w pracy, szkolnych klasówek. I dobrze, bo w końcu od tego jest Bóg i Jego święci: *Proście, a otrzymacie*. I tym lepiej im większe zaufanie Bogu towarzyszy tym prośbom. Otwórzmy się więc my sami na to pytanie Pana Jezusa: *Co chcesz, abym ci uczynił*. I bądźmy wobec Niego szczerzy, do końca... *Panie, Ty wszystko wiesz*. I powierzmy Mu całe nasze życie, w każdym drobiazgu. **[prob.]**